Rok IX. Kraków-Podgórze, Sobota 11 lutego 1911 Nr. 34

3 Cena numeru centy w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA:
miesięcznie w Krakowie (już dostawą do domu) K 1·50
na prowincyi z przesyłką pocztową . . . . „ 1·50
Prenumerata za granicą: mrk. 1·50, frk. 2·—, rb. 1·—

Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY

DZIENNIK NIEZAWISŁY DEMOKRATYCZNY ILLUSTROWANY

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz po 12 hal.; drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 30 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. Spód na każdej stronie po K 6·—, półspód K 4·—. Załączniki K 20·— za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. HUPCZYC.
Administracya „NOWIN": ul. Wiślna 2
otwarta od godz. 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya:
Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ulica Wiślna l. 2
Telefon 340.
Ekspedycya „Nowin": ulica Wiślna 2.

REDAKTOR NACZELNY
LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Telefon Nr. 340) od godziny 9 rano do 8 wieczorem w biurze ulica Wiślna 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. ▪ Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Wybory do Rady Miejskiej w Krakowie.

Termin zbliżających się wyborów do Rady miejskiej Wielkiego Krakowa nie został jeszcze przez prezydyum dokładnie oznaczony, ale jak się zdaje, nastąpią one dopiero w drugiej połowie kwietnia. Tymczasem magistrat kończy, pracując energicznie, układanie spisów wyborców, które w myśl statutu miejskiego wystawione być mają publicznie do przejrzenia przynajmniej *na sześć tygodni przed rozpoczęciem wyborów*, przyczem wyznaczony ma być termin 14 dni do wnoszenia reklamacyi.

Jak już poprzednio donieśliśmy, obecnie (na ogólną ilość 72 radnych z dawnego Krakowa) ustępuje tylko 33 radnych — nadto ustępują wszyscy, t. j. 11 radnych z gmin przyłączonych, czyli razem wybranych ma zostać **44 radnych.** Podaliśmy także już spis ustępujących radców, ale bez podziału na koła. Chcąc sobie jednak zdać sprawę z sytuacyi, jaką wytworzą zbliżające się wybory, należy rozpatrzeć stosunki w poszczególnych kołach.

A zatem w czerwcu b. r. ustępują z powodu upływu 6-letniej kadencyi wybrani w 1905 następujący radcy miejscy:

Z I. Koła (inteligencya):

Sołtysik Tomasz, ks. Krupiński Jan, Uderski Edward, Konopiński Michał, Maciołowski Julian, Sare Józef, dr Nowak Julian, dr Doboszyński Adam, dr Koy Michał, Nowak Stanisław.

Z Koła II. (oddział 1, wielkie domy):

Sędzimir Mieczysław, dr Jaworski Wład. Leopold, hr. Wodzicki Antoni, dr Fierich Franc Ksaw., Szatkowski Henryk, dr Rosenblatt Józef, dr Federowicz Tadeusz.

Z Koła II. (oddział 2, małe domy):

Schwarz Henryk, dr Tilles Samuel, Drozdowski Stanisław, Stachowski Stanisław, Suski Wiktor, dr Ehrenpreis Zygmunt.

Z Koła III. (oddział 1, wielki przemysł i handel):

Mendelsburg Albert, Wachtel Bernard, dr Staniszewski Walenty, dr Landau Rafał, Dattner Maurycy.

Z Koła III. (oddział 2, rękodzielnicy):

Bialik Józef, Kosobucki Piotr.

Z Koła III. (oddział 3, mały handel):

Schmelkes Mojżesz, dr Landau Ignacy, dr Krongold Wilhelm.

Z gmin przyłączonych ustępują radcy:

Zakrzówek — Piotr Czubryt, Dębniki — Jan Pająk, Półwsie — Walenty Dudek, Zwierzyniec — Józef Wilczyński, Czarna Wieś — Franciszek Misiorowski, Nowa Wieś — dr Karol Krzetuski, Łobzów — Ludwik Lazar, Krowodrza 1 okręg Guzikowski Andrzej, 2 okręg Zbroja Adam, Warszawskie — Romanowski Artur, Grzegórzki — Woźniakowski Antoni.

* * *

Jak widzimy z powyższego wyboru w rzędzie 33 ustępujących radnych z małego Krakowa nie brak ludzi tęgich, których obecność w radzie nadal jest pożądana i którzy też kandydaturę swoją z pewnością ponownie postawią. Dlatego nie sądzimy aby skład rady z centrum Krakowa gruntownie i zasadniczo się tym razem zmienił i żeby się duże widoki otwarły dla nowych kandydatów. Tylko co do kilku radnych można z pewnością twierdzić, że ponowny ich wybór nie nastąpi. (I tak n. p. w kole inteligencyi wykluczony jest wybór p. dyr. Maciołowskiego, któremu nauczycielstwo już swych głosów nie odda). W kole inteligencyi zawisło wszystko od urzędników. W sferach urzędniczych podnoszą hasło wybierania „swoich", a nie adwokatów — i dlatego spodziewać się należy bardzo długich pertraktacyj i układów przedwyborczych...

Największa agitacya rozwinie się w kole małych domów i w kole małego handlu, ale obraz najciekawszej i z pewnością najzawziętszej walki, której pierwsze strzały już padają, przedstawi **koło rękodzielnicze.** Jest publiczną tajemnicą, że r. Kosobucki ma silną grupę przeciwników, którzy już podjęli zabiegi, aby radcę K. obalić zarówno jako przyszłego kandydata do mandatu radzieckiego, jak też niemniej jako prezesa Izby Rękodzielniczej. W kołach majstrów krakowskich wre nie na żarty — i cicha handelkowa agitacya już się na dobre rozpoczęła.

Widownią bardzo zawziętej, ale z natury swej tylko ściśle lokalnej i „familiarnej" walki — będą gminy **podmiejskie.** Jak wiadomo, wielu radnych przeszło tam tylko nieznaczną większością głosów, więc teraz ambicye odżyją na nowo i kandydatów nie zabraknie.

Dwie „Mateczki".

Skandaliczne zajścia wśród Maryawitów.

Z Warszawy piszą nam:

Wśród Maryawitów warszawskich przyszło do rozłamu. Oto oprócz „mateczki" Kozłowskiej znalazła się.. i druga „mateczka", niejaka Marya Ziegler, która znalazła sobie wyznawcę w osobie duchownego Maryawity Szczepana Żebrowskiego.

To wywołało awanturę. Na Żebrowskiego postarano się wywrzeć presyę, a presya ta nie podobała się gronu Maryawitów warszawskich, którzy wysłali stąd do mateczki Kozłowskiej delegacyę ze skargą na generała Kowalskiego, oraz innych duchownych, za dręczenie o. Szczepana Żebrowskiego. Onegdaj w kaplicy Maryawickiej przy ul. Karolkowej w Warszawie przyszło do rozprawy.

Około godz. 7 wieczorem do kaplicy począł napływać tłum Maryawitów, złożony z mężczyzn, kobiet i dzieci. Tłum wzrósł do 1000 osób, stłoczywszy się w małej kaplicy, która go pomieścić nie mogła.

Przybył też biskup Maryawitów ks. Kowalski z Płocka.

Przed ołtarzem stanął Kowalski z dwoma memoryałami delegacyi do Płocka. Były to owe dwie skargi Maryawitów warszawskich. Kowalski odczytuje pierwszą. Jest to skarga wyznawców z dzielnicy Wolskiej na generała Kowalskiego i innych ojców, między innymi na o. Bazylego Furmanika, który ubliżył ojcu Szczepanowi Żebrowskiemu. Duchowieństwo maryawickie — zdaniem skarżących — przestało być w stanie łaski, w stanie zaś łaski Bożej jest Marya Ziegler, a za jej pośrednictwem i o. Szczepan Żebrowski. Marya Ziegler głosi, że duchowni spowiadać się powinni z grzechów publicznie, czego duchowieństwo prawowierne nie czyni.

Po odczytaniu skargi Kowalski zwraca się do stojącego obok Żebrowskiego z zapytaniem:

— Czy ojca więziliśmy, głodziliśmy, katowaliśmy?

— Jeść i pić dawano! — odparł Żebrowski.

Wśród tłumu zrywa się głuche wrzenie. — Słychać okrzyki: „Ale trzymaliście go zamkniętego".

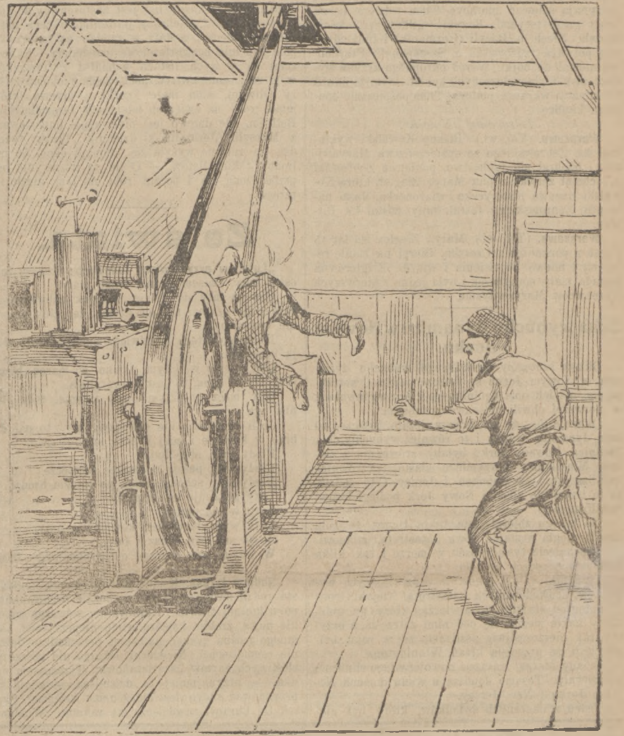
Kowalski, uciszając tłum, do Żebrowskiego:

— Więc odłączacie się od nas?

— Nie, nie odłączam się! — mówi Żebrowski.

O. Żebrowski odpowiedź swą rozpoczął od spowiedzi publicznej:

— „Powodowany przez czarta, grzeszyłem...



Straszna śmierć. (Patrz artykuł).

PANI JANINA

Powieść przez Guy de Maupassanta.

12 (Ciąg dalszy).

— Proszę cię mój drogi; wierz mi, że się czuję niedobrze. Jutro zapewne będzie lepiej.

Nie nalegał.

— Jak chcesz, moja kochana: jeżeli jesteś chora, trzeba uważać na siebie.

I mówiono o czem innem.

Położyła się wcześnie. Juliusz wbrew zwyczajowi, kazał zapalić w swoim pokoju.

Kiedy mu dano znać, że się już pali, ucałował żonę i poszedł.

Cały dom był, zdawało się, zmordowany zimnem: ściany na wskróś przeniknięte, wydawały lekkie odgłosy, jakby drgały, a Janina trzęsła się w łóżku.

Dwa razy wstawała, ażeby dorzucić drzewa do kominka i pozbierać suknie, spodnice, stare okrycia, które gromadziła na swojem łóżku. Nic nie było ją w stanie rozegrzać, stopy jej drętwiały, podczas gdy po jej łydkach, udach przebiegały dreszcze, zmuszając ją do ciągłego obracania się, rzucania, doprowadzając ją do najwyższego stopnia zdenerwowania.

Dzwoniła zębami, ręce jej drżały, pierś się kurczyła; serce biło leniwie głuchem tętnem i zdawało się niekiedy ustawać; pierś dyszała, jakby powietrze do niej nie mogło się dostać.

Straszny niepokój ogarnął jej duszę, podczas gdy zimno opanowywało ją od stóp do głowy. Nigdy nie doświadczała tego, nie czuła tak ulatującego z niej życia, jakby ostatnie miała wydać tchnienie.

— Umrę — myślała — umieram...

I zdjęta strachem, wyskoczyła z łóżka, zadzwoniła na Rozalię, przeczekała chwilę, znów zadzwoniła, czekała jeszcze drżąca i zmarznięta.

Pokojówka się nie zjawiła. Spała zapewne tym twardym, pierwszym snem, niełatwym do przerwania; i Janina, tracąc głowę, rzuciła się boso na schody.

Wyszła na górę bez hałasu, po omacku, znalazła drzwi, otworzyła, zawołała: „Rozalio!" Postąpiła dalej, potrąciła łóżko, przesunęła po niem ręce i przekonała się, że było puste i zimne, jakby nikt w niem nie nocował.

— Jakto! — rzekła do siebie zdziwiona — jeszcze gdzieś pobiegła w taki czas okropny!

Ale że serce jej zaczęło się nagle burzyć, tłuc, zapierać jej oddech, zeszła na dół, chwiejąc się na nogach, ażeby zbudzić Juliusza.

Wtargnęła gwałtownie do niego, podniecona przekonaniem, że umrze i pragnieniem zobaczenia go jeszcze, zanim straci przytomność.

Przy świetle drgającego ogniska spostrzegła obok głowy swojego męża głowę Rozalii na poduszce...

Na krzyk, jaki z siebie wydała, zerwali się oboje. Stała chwilę bez ruchu, wprawiona w osłupienie tem odkryciem. Wreszcie, uciekła do swego pokoju; a kiedy Juliusz wołał jak szalony: „Janino!" ogarnął ją straszny lęk na myśl zobaczenia go, słuchania jego usprawiedliwiania się, kłamstw, spotkania jego wzroku i rzuciła się znów na schody, po których dostała się na parter.

Biegła teraz w ciemności, narażając się na upadek, na połamanie kości na kamieniach. Szła przed siebie, pchana konieczną potrzebą ucieczki, ażeby się już niczego więcej nie dowiedzieć, nikogo więcej nie widzieć.

Kiedy była już na dole, usiadła na stopniu w koszuli tylko i boso; i siedziała tam na pół nieprzytomna.

Juliusz wyskoczył z łóżka, ubrał się naprędce. Podniosła się, ażeby uciekać od niego. Schodził po schodach i wołał:

— Słuchaj, Janino!

Nie, nie; ona go nie chciała słuchać, ani dać się dotknąć końcami palców; i rzuciła się do jadalnego pokoju, uciekając jak przed zbójcą. Szukała jakiegoś wyjścia, jakiejś kryjówki, kąta ciemnego, jakiegoś sposobu, żeby go uniknąć. Przyczaiła się pod stołem. Ale już drzwi otwierał, ze światłem w ręku, powtarzając ciągle „Janino!" i wymknęła się jak zając, rzucając się do kuchni, okrążyła ją dwa razy, jak zwierz prześladowany; a kiedy ją znów dopędził, otworzyła raptem drzwi od ogrodu i wybiegła na dwór.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Miałem myśli pożądliwe i w czyn je wprowadzałem już to w zakładach kąpielowych, już to w innych miejscach publicznych“.

Kowalski przerywa Żebrowskiemu zarzutami, skierowanymi przeciwko Maryi Ziegler, że własnemi rękami brała hostyę.

Brat Malinowski, który najgłośniej wśród tłumu oponował przeciwko Kowalskiemu, krzyczy, że toż samo zarzucano duchowieństwu maryawickiemu względem Maryi Franciszki Kozłowskiej.

Wszczyna się spór religijny na ten temat, wreszcie Kowalski, uciszywszy nieco roznamiętniony dysputą tłum, pyta Żebrowskiego:

— „Czy ojciec Szczepan wyznaję wiarę, objawioną przez Maryę Franciszkę?“

Żebrowski wymijająco: — „Wyznaję, co jest ogłoszone w pierwszym roczniku „Maryawity“.

Kowalski: „Czy ojciec Szczepan uznaje Maryę Franciszkę za błogosławioną?“

Żebrowski: „To do rzeczy nie należy!“

Wśród tłumu powstaje piekielna wrzawa. Kowalski i inni duchowni klękają przed ołtarzem i zaczynają śpiewać adoracye. Tłum wdziera się za kraty prezbyteryum. Krzyki: „Skończyć, coście zaczęli. Niech o. Bazyli (Furmanik) i inni odwołają potwarz, rzuconą na o. Szczepana!“ Przychodzi niemal do bójki. Wśród okropnego krzyku słychać pisk i płacz duszonych kobiet. W tejże chwili do kaplicy wkracza policya. Tłum pośpiesznie opuszcza kaplicę.

Telegramy „Nowin“.

Warszawa. (Tel. wł.). Biskup Kowalski wykluczył ks. Żebrowskiego ze społeczeństwa Maryawitów i odebrał mu probostwo, ponieważ Żebrowski nie chciał zerwać z pną Maryę Ziegler, którą Kowalski nazywa histeryczką i wizyonerką. Jako następcą Żebrowskiego instalowany został ks. Rittner.

Warszawa. (Tel. wł). Marya Ziegler ma lat 45 i jest z pochodzenia Czeszką. Cierpi na manię religijną i miewa objawienia i wizye. Zieglerówna posiada mały mająteczek i była jedną z pierwszych wyznawców Maryawityzmu.

Echa wybuchu dynamitu w Nowym Jorku.

Bliższe szczegóły straszliwego wybuchu dynamitu w Nowym Jorku są jeszcze bardziej wstrząsające, niż ich opis ogólnikowy, który wydawał się w pierwszej chwili nieprawdopodobnym.

Okazuje się, że na brzegu leżało jeszcze 40 tonn dynamitu. Gdyby i te również wybuchły cała dzielnica Nowego Jorku byłaby zrównania z ziemią. Mieszkańcy olbrzymiego miasta, jak również najbliższych, jak Hoboken i Jersey City sądzili, że to trzęsienie ziemi i Nowy Jork podległ losowi San-Francisco.

Na brzegu zbierały się takie tłumy, że lada chwila mogła nastąpić nowa katastrofa, mianowicie zepchnięcie tysięcy osób w morze i tak kilka osób w ten sposób utonęło.

Dzienniki cytują mnóstwo zadziwiających wypadków, spowodowanych katastrofą. Niejaki Georg Winnington siedział u balwierza, który go golił, kiedy nagle ziemia się pod nimi zatrzęsła, a brzytwa tak nieszczęśliwie pośliznęła się w ręku balwierzowi, że przecięła krtań Winningtona.

Ściany starego ratusza nowojorskiego silnie się porysowały. Tosamo donoszą o wielu domach Nowego Jorku i New Jersey.

Jeden z naocznych świadków, który był niedaleko od miejsca wybuchu wraz z kilku towarzyszami, opowiada, że ujrzał jakiś niewielki płomień, potem straszliwy trzask — wszyscy runęli na ziemię — łódź z dynamitem znikła mu nagle z przed oczu, a potem posypał się grad przeróżnych odłamków, kawałki drzewa, kamienie, żelazo i t. p. Kiedy opowiadający podniósł się z ziemi, ujrzał obok siebie człowieka, który miał oderwaną głowę.

Katastrofa była olbrzymia, ale jak widzimy cudem tylko nie była jeszcze straszniejsza.

Stowarzyszenie żebraków w Jerozolimie.

„Daily Mail“ pisze ciekawe rzeczy o stowarzyszeniu żebraków w Jerozolimie. 15.000 żebraków świętego miasta uprawia swe rzemiosło listownie w całym świecie w sposób bardzo rafinowany. Mają swe własne biura, w których liczne panny są zajęte pisaniem na maszynie listów proszących o wsparcie; mają swych agentów, którzy udzielają im informacyj o odpowiednich osobistościach, tak, iż każdy list jest zastosowany do „potrzeb odbiorcy“. Żebracy jerozolimscy chcą naturalnie pieniędzy, a dają w zamian za to przeważnie zupełnie bezwartościowe przedmioty. Najczęściej są w tych listach pamiątki z Jerozolimy, więc zasuszone kwiaty, pochodzące rzekomo z Góry Oliwnej, albo małe figurki z drzewa, które miało róść na świętych miejscach Jerozolimy lub Betleem. Ale drzewo jest przeważnie importowane z Marsylii. Jerozolimski dziennik „Truth“ twierdzi, że rocznie wysyła się stamtąd około 50 milionów takich listów. — O ile ta liczba nie jest przesadzoną, to i poczta robi na tem niezłe interesa.

Ze świata.

„Luty“ w przysłowiach ludowych: Czasem luty ostro kuty, czasem w luty same pluty.

Czasem luty się zlituje, że człek niby wiesnę czuje; ale czasem tak się zżyma, że człek prawie nie wytrzyma.

Drugiego lutego niedźwiedź budę rozwala albo ją naprawia.

Gdy ciepło w lutym, zimno w marcu bywa, długo trwa zima, to jest niewątpliwa.

Gdy mróz w lutym ostro trzyma, tedy jest niedługa zima.

Jeśli ci jeszcze nie dokuczył luty, to pal dobrze w kominie i miej kożuch suty.

Kiedy luty, obuj buty.

Kiedy luty puści, to marzec wypiecze.

Kiedy luty schodzi, człek po wodzie brodzi.

Luty pokazuje swoje gluty.

Luty w lód okuty.

Luty wygania czasem kowalów z huty.

Spyta się luty: masz li buty?

W lutym, gdy zagrzmi od wschodniego boku, burze i wiatry walne są w tym roku.

Radium i rosa. Ksiądz Kneipp, znany hygienista radził swoim pacyentom chodzić boso rankami po wilgotnej trawie. Kuracya ta, wówczas zupełnie nowa, zrobiła księdzu wielu nieprzyjaciół. Cóż innego można zyskać na takiej przechadzce, jeżeli nie reumatyzm? Niewierni lekarze nie szczędzili złośliwych żartów „szarlatanowi“. Tymczasem nauka — przynajmniej ta dzisiejsza — zdaje się przyznawać racyę doświadczonemu księdzu. Skutek tej kuracyi zawdzięcza się radium. Wiadomo już od wielu lat, że radioaktywność stanowi jeden z głównych czynników terapeutycznych źródeł mineralnych.

Dr Negro, profesor uniwersytetu w Bolonii zapewnia, ze znajduje się ona także w rosie. Ażeby to udowodnić, kładzie wieczorem szklaną płytkę na trawie; kiedy ją podnosi o świcie, zupełnie wilgotną, płytka ta napojona jest siłą radioaktywną bardzo znaczną po stronie, która była zwrócona do ziemi. Siła ta zwiększa się jeszcze w przeciągu kilku minut po oddaleniu od ziemi; wreszcie ustaje za godzinę.

Profesor Negro robi dalej doświadczenia; szuka przyczyny powstawania i zanikania tej radioaktywności; na razie tłumaczy ją wpływem magnetycznym górnych pokładów ziemi na krople rosy. Bądź co bądź, kuracyusze księdza Kneippa nie tracili daremnie czasu, przechadzając się rankami po wilgotnej trawie. Jak ów syn Neptuna, straszny atleta Anteusz, co to nabierał nowych sił, dotykając ziemi, tak i oni, chodząc bosemi nogami po magicznem radium, mogli odzyskiwać zdrowie.

Z kraju.

Z Wieliczki. Dotychczasowy program karnawałowy został na razie wyczerpany ostatniemi dwoma zabawami tanecznemi: Dnia 1 b. m. odbyła się w sali teatralnej staraniem „Towarzystwa Polskiej Młodzieży akademickiej“ w Wieliczce zabawa taneczna z kotylionem. Iście z młodzieńczą werwą bawiono się do rana. Kwiecisty i w różnobarwne wstęgi przystrojony pięknemi rączkami kotylion olśniewał oczy. Wodzirejem był słuchacz praw p. Bronisław Polakiewicz. Do kadryla i mazura stanęło 24 par. Komitet złożony z młodych ale energicznych gospodarzy, nie szczędził zabiegów, aby wieczór uświetnić, co mu się też doskonale powiodło.

Do równie udałych należała zabawa „Czytelni ludowej“ urządzona w tejże sali teatralnej dnia 2 b. m. Liczyła ona ogółem nawet więcej uczestników, lecz mniej było tańczących skutkiem czego do kadryla stanęło tylko 22 par. Tańce, które rozpoczął nowy prezes Czytelni p. Piestrak zawsze miłym polskiemu oku, lecz niestety coraz więcej pomijanym polonezem, prowadził p. Machowicz. Największą zasługę pomyślnego sukcesu tak moralnego jak materyalnego tej zabawy, przypisać należy p. J. Zubkowi, skrzętnemu skarbnikowi Czytelni ludowej.

Na dalszy karnawał w r. b. projektowane są nowe zabawy i wieczorki, o których w swoim czasie doniesiemy.

Odroczenie poboru wojskowego.

Z Wiednia telegrafują: Ponieważ ze względu na obrady delegacyi załatwienie ustawy o kontyngencie rekruta przez radę państwa do końca b. m nie jest prawdopodobnem, **odroczono rozpoczęcie poboru do środy d. 19 kwietnia,** zaś w okręgach, w których mieszka ludność przeważnie gr.-kat. obrządku do środy **26 kwietnia.**

Z Tarnowa.

Interpelacya w sprawie zawleczenia Dżumy.

We czwartek odbyło się nareszcie po siedmiotygodniowej przerwie posiedzenie Rady miejskiej. Na porządku dziennym było wprawdzie dużo spraw, ale przeważnie natury administracyjnej. Ważniejsza sprawa, jak budżet funduszu teatralnego, spadła z porządku dziennego.

Po odczytaniu ostatniego protokołu burmistrz poświęcił kilka słów śp. Połempie, radnemu, zmarłemu przed kilku tygodniami, poczem poinformował Radę o stanie ruchu w zakładach miejskich, tj. wodociągu, elektrowni i gazowni. Wspomniał również, że sprawa dostarczenia prądu elektrycznego dla tutejszego dworca kolejowego, o co się również ubiegał browar ks. Sanguszków, jest na dobrej drodze. Chodzi tylko o załatwienie różnych formalności. Przy tej sposobności zauważył burmistrz, że gmina przedsięweźmie koniecznie kroki, aby dyrekcya założyła tu warsztaty kolejowe w miejsce przenieść się mającej huty szkła do Szczakowy.

Zanosiło się na wydalenie jednego policyanta ze służby. Ks. infułatowi udało się jednak uprosić Radę, aby go pozostawiono w służbie, w której już jest kilkanaście lat. W sprawie strejku policyi nie można było wykryć winnych, wyszukano więc tę ofiarę.

Stosując się do encykliki papieskiej zrezygnowali ze swoich urzędów w Kasie oszczędności ks infułat Walczyński i ks. prałat Leśniak. Rada jednak rezygnacyi nie przyjęła, wobec czego postarają się pewnie o dyspenzę.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego zgłosili jeszcze interpelacye: r. Jamrowicz w sprawie przywozu **włosów z Chin** do tutejszej fabryki, połączonego z niebezpieczeństwem **zawleczenia dżumy**. R. Holzapfel w sprawie studzienek wodociągowych, nierównomiernego oświetlenia miasta i placu pod budowę poczty.

W ostatniej kwestyi podjęli poruszone przez nas wnioski r. dr Merz i dyr Leniek, uważając i „Onytschówkę“ i „Haberówkę“ za odpowiednie place pod budowę gmachu pocztowego.

Na życzenie r. dra Rappaporta dyrektor elektrowni, dr Studniarski przedstawił Radzie teraźniejszy stan pod jego kierownictwem zostającego zakładu, z czego się dowiadujemy, że wkrótce nastąpi kolaudacya reszty przewodów i już całe miasto będzie miało prąd.

R. Margulies zapytał, dlaczego jednej chorej kobiety nie pozwolono przewieźć karetką pogotowia do szpitala, żądając 12 K. zapłaty.

Na wszystkie interpelacye burmistrz odpowiedział na miejscu, co do ostatniej przyrzekł ją zbadać.

Z porządkiem dziennym załatwiono się wnet. Rozdzielono stypendya, załatwiono sprawę wynajmu kilku mieszkań, zakupiono kilka parcel do uregulowania ulic, przyjęto do gminy 7 nowych obywateli i udzielono kilku koncesyi. Dłuższe dyskusye wywołały: sprawa sprzedaży części podwórza budynku fund. dla podupadłych mieszczan i sprawa dodatku pięciolecia inż. Leuchterowi.

Sprawa Rydzyny w krakowskiej Radzie miejskiej.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej radca Klemensiewicz złożył obszerny referat w sprawie Rydzyny imieniem komisyi ad hoc (której skład stanowili prez. Leo, wicepr. dr Szarski, wicepr. Sare, dr Bandrowski, Beringer, Epstein, dr Pareński i dr Ponikło). Chodziło, jak wiadomo, o to, że na tajnem posiedzeniu Rady 12 stycznia wniósł r. m. **Daszyński** przeciw hr. **Antoniemu Wodzickiemu** tak ciężkie oskarżenie o zaprzepaszczenie ordynacyi Rydzyńskiej i sprzedaż jej rządowi pruskiemu, że Rada miasta z uwagi, że tak obwiniający, jakoteż i obwiniony, są radcami miasta Krakowa, wybrała komisyę celem rozpatrzenia tej sprawy.

Otóż wczoraj po przedłożeniu wyczerpującego referatu r. m. Klemensiewicza, prezydent **Leo** odczytał **jednomyślne orzeczenie komisyi** dla sprawy rydzyńskiej. Brzmi ono, jak następuje:

„Sądząc na podstawie dostępnych sobie dokumentów i wyrażając przekonanie, że fundusz, uzyskany z powodu rozwiązania ordynacyi rydzyńskiej użyty będzie w myśl zasadniczej intencyi pierwszego założyciela ordynacyi, nie tylko na trwałą lokacyę w ziemi, lecz równocześnie w pokaźnej części na cele edukacyi narodowej, **komisya nie widzi w postępowaniu hr. Antoniego Wodzickiego niczego, coby mu czyniło ujmę jako Polakowi oraz członkowi Rady m. Krakowa**“.

Po odczytaniu tego orzeczenia prezydent Leo zaznaczył, że **uważa rzecz za załatwioną** i przez Radę miasta zaaprobowaną.

Rada orzeczenie przyjęła.

Następnie udzielił prezydent głosu r. m. Daszyńskiemu dla złożenia pisemnej deklaracyi do protokołu.

Deklaracya p. Daszyńskiego opiewa:

Dopóki wszystkie dane przytaczane przez adwokatów p. hr. A. Wodzickiego nie zostaną oddane do wiadomości publicznej, dopóty **ostateczny** sąd o dotychczasowem postępowaniu p. hr. Wodzickiego jest przedwczesnym. Orzeczeniu komisyi Rady można przyznać tylko tymczasowe znaczenie.

Należy stwierdzić, że suma przyznana przez rząd pruski pp. hr. A. Wodzickiemu i H. Poto-

„Moja Pani“

(kilka uwag o książce ks. prof. Zimmermanna).

(Dokończenie).

Za tydzień oddano księdzu w administracyi „Przewodnika katolickiego“ stos listów z prowincyi, pochodzących od kandydatów do stanu małżeńskiego, którym inserat nadobnej panny Rózi przypadł do gustu. Autor zamieszcza w swej książce pięć tych nieortograficznych dokumentów naiwności ludzkiej. Babie żaden z konkurentów nie spodobał się — i próba swatów spełzła na niczem. Ale autor wyraża nadzieję, że „może studyum to przysporzy jej amatorów, a ją przekona o potrzebie tego przedsiębiorstwa“.

Pora nam jednak już kończyć ten przegląd literackiego dzieła ks. prof. Zimmermanna. Zatrzymamy się jeno jeszcze przy ostatnim paragrafie (str. 136). Szan. autor zadaje sobie tam pytanie: „Czem ona (t. j. baba) była w mojem życiu?“ i odpowiada na nie następującym **poetycznym** obrazem, który znowu wbrew intencyi autora, wywołuje niesłychanie **komiczny** efekt z powodu przesadnego **patosu** i użycia osobliwego porównania, czyli z powodu śmiesznej **dysharmonii** między porównywanemi przedmiotami. Autor w poczuciu wszechstronności i ogromu swej jaźni — siebie do niezmierzonego **morza**, twardą zaś i ograniczoną **babę do brzegu morskiego** przyrównał, poetycznie pisząc:

„Była ona dla mnie tem, czem dla morza ostry, twardy, skalisty brzeg...

Wie morze, że się oń podrze i poszarpie, że go nie zmoże — czy podpłynie łagodnie, czy rzuci się nań nagle i przemocą, czy pochlebiać będzie cichą mową fal, czy miotać się i pochłonięciem grozić — zawsze równy on będzie, zawsze ten sam. Czy rozniebieszczeje się morze pod bezmiarem żaru w słonecznem, wielkiem zapomnieniu i szczęściem swem własnem poić się będzie w ciszy, czy stanie się jednym smutnym w mgłach bezkresnych żywiołem, czy zrywać się ku niebiosom i chodzić z piorunami w zawody, czy pogodne będzie pod wieczór letni, czy ponure jesienną słotą — gdy zbliży się do lądu, brzeg zawsze równy przyjmie je ten sam. Wie on, że miną i mijać będą morza blaski, mgieł spowicia i huragany, więc się z niem liczyć nie będzie, bo i pocóż liczyć się z żywiołem, który zmienia się ciągle?...

I czuje morze, czem brzeg jest dla niego i pamięta, że tylko ujęciem biernem na krańcach jego bezmiernych obszarów i wie, że on niczem wobec całego jego życia i potęgi, a jednak do niego powraca, walczy z nim, z nim przestaje, zostawia go, oblega i znowu powraca...“.

Tak się przedstawia głośna dzisiaj w całej Polsce książka głośnego autora. I książka i autor rozgłos swój niezmierny zawdzięczają okolicznościom postronnym, od nich nie zawisłym. Nie warto było może rozpisywać się o „Mojej Pani“ tak obszernie, ale czytelnicy, słyszący ciągle o tej książce, mieli prawo żądać od dziennika, aby im zdał sprawę z treści i rodzaju tak „sensacyjnego“ utworu. Na podstawie przytoczonych przez nas ustępów każdy czytelnik mógł sobie snadnie wyrobić zdanie o autorze i jego dziele.

Aczkolwiek wrażenie odniesione było wysoce komiczne i aczkolwiek tę książkę, jak na wstępie naszych wywodów zaznaczyliśmy, skwalifikować trzeba jako rzecz niesmaczną i nudną, nieudolną a pretensyonalną, niemniej jeszcze raz przestrzegamy przed wnioskowaniem z tej pracy o osobie i działalności ks. Zimmermanna na innych polach pracy. Jest to, jak z książki wynika, bywały, światowy, czynny i pracowity ksiądz, który z pewnością w życiu towarzyskiem i w dziedzinie **praktycznej działalności** był w Poznańskiem bardzo użyteczny.

Książka jego znalazła zresztą już **obrońców** w sferach konserwatystów, co w imię bezstronności zaznaczamy. I tak pisze p. prof. dr Wł. L. **Jaworski** w „Czasie“:

„Agitacya starała się obniżyć powagę prof. ks. Zimmermanna przez ośmieszenie jego ulotnego (oj oj!) szkicu pt. „Moja pani“. Zwrócić należy uwagę, że szkicu tego nie wydał pod swojem nazwiskiem, a potem, że celem jego jak sam stwierdza, było **ubawienie czytelnika**. Jest też to rzeczywiście żart, nie mieszczący w sobie nic zdrożnego, przeciwnie mający najlepsze intencye, czy zaś osiąga swój cel, to jest, czy bawi czytelnika, to zależy zupełnie od tego czytelnika“.

A „Vaterland“, wiedeński organ stronn. klerykalnego, uważa pracę ks. Zimmermann za cenne studyum **psychologiczne**. *Liks.*

ckiemu jest wedle statutu ordynacyjnego — po ustaniu ordynacyi — dobrem publicznem narodu polskiego i że jest obowiązkiem obu tych panów sumę tę w całości oddać na polskie cele publiczne. Nie powinna ona zostać niczyją własnością prywatną — i będzie można dopiero po oddaniu polskiego dobra publicznego na polskie cele publiczne, uważać sprawę Rydzyny za załatwioną z najmniejszą, w danych warunkach politycznych utratą narodu polskiego.

Posiedzenie Rady miejskiej.

Po załatwieniu na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej sprawy Rydzyńskiej Rada miasta zamianowała w budownictwie m. inspektorem p. Fr. Jul. Rybickiego; w biurze wodociągowem zast. dyr. i starsz. inspektorem p. Jacka Ramzę; starszym oficyałem p. Jana Mieszczaka.

Prezentę na posadę nauczyciela przy szkole św. Jana otrzymał p. Henr. Kanarek.

Następnie r. r.: Zbroja, Woźniakowski, Wilczyński, Guzikowski, Dudek i Pająk przedłożyli życzenia mieszkańców, zastąpionych przez nich dzielnic. Z kolei na wniosek wicepr. Sarego uchwaliła Rada m. przyczynić się do kosztów robót ubezpieczenia miasta od powodzi kwotą 180.000 kor. płatnej w 20 rocznych ratach, przyczem wiceprezydent oświadczył, że już na wiosnę b. r. rząd przystąpi do wykupna gruntów i podejmie dalsze roboty.

Na wniosek r. Perosia uchwaliła Rada m. zażądać od rządu przeniesienia składów amunicyi i prochowni daleko poza obręb granic miasta Krakowa, przesunięcia rejonu fortecznego poza obręb granic m. Krakowa od strony północnej, wschodniej i zachodniej, wreszcie wydania ustawy państwowej o wynagrodzenie właścicieli gruntów, obciążonych rewersami i zakazami budowy.

Rada miejska wobec zajść na Uniwersytecie.

Na końcu wczorajszego posiedzenia Rada zajęła się też sprawą zajść na Uniwersytecie. Pierwszy zabrał głos r. m. Doboszyński. (Salę Rady opuścili w tej chwili radcy będący profesorami Uniwersytetu: Fierich, Jaworski, Rosenblatt, Bandrowski, Ponikło, Domański. Został tylko prof. Bujwid. Ten eksodus szanownych profesorów nie miał oczywiście żadnego sensu).

R. m. Doboszyński przedłożył następujący wniosek:

„Rada miejska wyrażając żywe ubolewanie z powodu pożałowania godnych wypadków, które zakłóciły normalne życie na Wszechnicy Jagiellońskiej wypowiada przekonanie, iż władza szkolna postąpi wobec ukaranej młodzieży z możliwie największą pobłażliwością i jak dotąd, tak i w przyszłości nie będzie utrudniać przystępu do Wszechnicy młodzieży z Królestwa Polskiego, pragnącej rzetelnie kształcić się w Uniwersytecie Jagiellońskim.

Jednocześnie zwraca się Rada miasta do ogółu młodzieży z gorącem wezwaniem, by świadoma wielkiego znaczenia Jagiellońskiej szkoły dla całego narodu, umożliwiła swojem postępowaniem jak najrychlejsze przywrócenie normalnego toku nauki uniwersyteckiej“.

Za wnioskiem, powitanym oklaskami, przemówił Daszyński, wykazując przytem, że senat, wzywając prokuratoryę i policyę w każdym razie postąpił niewłaściwie i nieautonomicznie. Daszyński wyraził życzenie, aby nie utrudniano przyjęcia młodzieży z za kordonu.

R. Federowicz godzi się na wniosek r. Doboszyńskiego, ale zarzuca Daszyńskiemu jednostronne ocenianie postępowania senatu. R. Porębski atakował Daszyńskiego za antykatolicką tendencyę jego przemówienia.

R. m. Bujwid stwierdził, że dyskusya w Radzie była prowadzona bardzo taktownie i nikt profesorów wprost nie atakował. Sytuacya jest poważna, ale niewątpliwie nastąpi wnet załatwienie kwestyi w kierunku pomyślnym. Senat będzie wiedział, jak postąpić i nie potrzebuje wskazówek; wniosek dra Doboszyńskiego jest jednak ważnym dowodem, że całe społeczeństwo pragnie harmonii ciała nauczycielskiegp z młodzieżą w interesie powagi wszechnicy.

Wniosek dra Doboszyńskiego **jednogłośnie uchwalono**.

Straszna śmierć.

(*Patrz ilustracyę*).

21-letni Antoni Foryś ze wsi Skronina podszedł do maszyny, znajdując się w amerykańskim młynie. Tutaj nieostrożnie dotknął się transmisyi będącej w ruchu. Porwany siłą został uniesiony na poddasze, poczem rzucony o jedno piętro niżej, poniósł śmierć na miejscu. Pasy transmisyi oderwały mu obie ręce od ramion.

Co słychać w mieście?

Złagodzenie wyroku senatu Uniwersytetu Jagiellońskiego?

„Die Zeit“ donosi: Wyrok dyscyplinarny senatu Uniwersytetu krakowskiego zostanie o tyle złagodzony, że nagana nie spowoduje utraty stypendyów, a jedna relegacya będzie cofniętą i zamienioną na naganę.

Rozszerzenie przystanku kolei w Mydlnikach.

Pertraktacye w sprawie wykupna gruntów pod rozszerzenie przystanku kolejowego w Mydlnikach, które z ramienia kolei półn. prowadzili konc. min. dr Jul. Haraschin i geometra Werner ze stronami, rozpoczęte, w tym tygodniu zostały już ukończone. Przystanek otrzyma podkop dla ruchu osobowego, oraz osobny peron dla wysiadania i wsiadania do pociągów.

Roboty około budowy nowego dworca rozpoczną się już z wiosną br. tak, że wycieczkowcy, udający się do Skały Kmity, będą mogli już w lecie choć w części korzystać z nowych urządzeń.

Śnieg. Od dłuższego czasu śnieg pokrył grubą warstwą ulice naszego miasta. Zakład czyszczenia m. ma nie łatwe zadanie do spełnienia, by usuwając nagromadzone kupy śniegu, ułatwić komunikacyę, szczególniej w ulicach i placach najruchliwszych. Po ostatnim opadzie nocy ubiegłej, wysłał Zakład czyszczenia m. w dniu dzisiejszym 4 żelazne pługi do odgarnywania śniegu, a prócz tego 250 robotników i 45 najętych furmanek, celem usuwania nagromadzonych mas śniegowych. Dla zabezpieczenia zaś przechodni od możliwych wypadków pośliznięcia — wysłano 20 pompierów straży pożarnej m. na kontrolowanie chodników przed realnościami.

Można przypuszczać, że o ile śnieg nie spadnie, za dni parę ulice powrócą do normalnego porządku i wyglądu.

Z teatru ludowego. Dziś „Krowoderskie zuchy“ na dochód młodszych sił teatru. Jutro na benefis utalentowanych artystów sceny ludowej pp. Czarnowskiego i Dębowicza daną będzie komedya Żegoty Krzywdzica p. t. „Zdrowi i pokaleczeni“.

Posiedzenie senatu akadem. w sprawie naradzenia się nad otwarciem letniego półrocza, odbyło się wczoraj po południu. Wynik obrad trzymany jest w tajemnicy.

Dzisiaj rano zjawiła się u rektora deputatacy III roku medyków o przedłużenie terminu egzaminów, oraz młodzieży postępowej w sprawie relegacyj i nagan.

Licytacya Pałacu Spiskiego, jak to już donosiliśmy, odbędzie się 11 marca b. r. w sądzie pow. cyw. przy ul. Jana. Cena wywołania wynosi 745.900 kor., najniższa, poniżej której sprzedaż nastąpić nie może 372.950 kor., wadyum 74.590 kor.

Statystyka galic. wychodźctwa. W miesiącu styczniu b. r. wyjechało z Galicyi do Prus na robotę 4373 osób obojga płci. W zestawieniu z tamtegorocznym wykazem okazuje się, że ruch wychodźczy do Niemiec większy jest o 943 głów.

Do Ameryki wyjechało w bieżącym roku 455 ludzi. Powróciło 1028.

Ognisko Oświatowe Uniw. Lud. im. Ad. Mickiewicza w Dębnikach ul. Kościuszki l. 7. W sobotę o godz. 7 wiecz. odbędzie się pokaz obrazów z życia Chińczyków z objaśnieniami. W niedzielę o godz. 4 popoł. pogadanka dla dzieci. W niedzielę o godz. 6 wiecz. odczyt p. t.: „Jak ludzie żyli wtedy, kiedy jeszcze pisma nie znali“. Wstęp dla dorosłych 6 hal., dla dzieci 2 h.

Nadzwyczajne walne zebranie „Ogniska naucz.“ odbędzie się 11 b. m. o g. 6 w. przy Pl. Szczepańskim l. 3 I. p. w sprawie przyłączenia Ogniska podgórskiego do krak.

Bal „Tow. Bratniej Pomocy kelnerów“, który odbył się we wtorek 7 b. m., miał pełne powodzenie. Zabawa rozpoczęła się polonezem, który prowadził w pierwszej parze p. H. Ripper z p. Woźniakową, w następnych zaś p. Leimann z p. Sichlową, p. Woźniak z p. Boguszową, p. Sichel z p. Rosenbaumową. Z kolei ciągnął się nieprzerwany łańcuch rozbawionych par. Paniom przy wstępie ofiarowywano bardzo piękne karnety. Do kadryla stanęło przeszło 150 par. Tańce z życiem i werwą prowadził p. O. Doening. Ochocza zabawa przeciągnęła się do rana.

Karnawał.

Zabawę taneczną urządza „Eleuterya“ d. 12 b. m. o g. 7 w. w lokalu własnym.

Stow. urzędniczek poczt. w Krakowie urządza 12 b. m. w salach Klubu pocztowego, ul. Lubicz l. 5, zabawę taneczną.

Pęknięcie rury wodociągowej. Służba wodociągowa poszukiwała za pękniętą onegdaj rurą przez dzień wczorajszy. Wreszcie wczoraj wieczorem dokopano się do pękniętej rury i praca poszła w żwawym tempie. Dzisiaj wieczór a najdalej jutro wodociąg zamknięty w ul. Szewskiej będzie na nowo funkcyonować.

Samobójstwo żołnierza. W koszarach piechoty na Prądniku Czerwonym odebrał sobie życie w ubiegły wtorek wystrzałem z karabinu żołnierz 56 p. p. Powód i nazwisko samobójcy nieznane. Pogrzeb na cmentarz rakowicki odbył się wczoraj.

Fałszywy alarm. Dzisiaj o godz. 4 rano zawezwano straż pożarną na ul. Szpitalną. Natychmiast wyjechał na miejsce pluton straży, lecz ognia nigdzie nie znalazł i powrócił do koszar.

Z kroniki żałobnej.

Jan Suwarski, w 39 r. życia, zmarł 9 bm.

Julia z Olszewskich Otowska, b. właścicielka dóbr, w 71 r. życia, zmarła 9 bm.

Józef Kwinta, technik Huty Bankowej, przeżywszy lat 62, zmarł 9 bm.

Walerya z Bossowskich Wróblewska, lat 68, zmarła 9 bm.

Z sali sądowej.

(O dzieciobójstwo i zabójstwo).

Zofia Błażej, 17 letnia dziewczyna wiejska, rodem z Radłowa i tam zamieszkała, będąc bardzo przystojną, cieszyła się dużem powodzeniem wśród parobków wiejskich. Przed dwoma mniej więcej laty Błażejówna ulegając namowom jednego z nich, nawiązała z nim stosunek miłosny, który nie pozostał bez skutku. Dziewczyna bojąc się kompromitacyi, prosiła „narzeczonego“, by się z nią ożenił, ten jednak nie mógł się na to zdecydować, mając silne wątpliwości, czy dziecko jest jego czy też owocem jednej z przelotnych miłostek Zofii, któremi nie pogardzała.

W nocy z 2 na 3 listopada ub. r., gdy dziecko przyszło na świat, matka zawinęła je we worek wyszedłszy z domu rzuciła je do stawu, leżącego od domu w odległości około 200 metrów. Po uprzątnięciu śladów, wstała około godziny 6 rano, zapaliła w piecu kuchennym, poczem zabrała się do zwykłej pracy.

Tajemnica nie utrzymała się jednak długo. Zawiadomiony poufnie posterunek żandarmeryi przez domowników, że zachodzi podejrzenie popełnienia dzieciobójstwa, przybył żandarm już po godzinie 8 rano do mieszkania Błażejówny i po przeprowadzeniu dochodzeń aresztował ją.

Oskarżona na dzisiejszej rozprawie, której przewodniczy r. Walter, oskarża prok. Ujejski, broni adwokat dr Szalay, tak samo jak w śledztwie, płacząc, do winy się nie przyznała, tłómacząc się, że uległa namowom kochanka tylko dlatego, że obiecywał się z nią ożenić. Gdy słowa nie dotrzymał, a dziecko przyszło na świat, bojąc się, by się z niej nie naśmiewano i nie pokazywano na nią palcami, pozbyła się dziecka.

Po przesłuchaniu świadków trybunał na postawie werdyktu sędziów przysięgłych skazał oskarżoną przy uwględnieniu okoliczności łagodzących na 1 rok zwykłego więzienia.

Obrońca dr Szalay zgłosił zażalenie nieważoości.

Następnie przystąpiono do drugiej rozprawy o zabójstwo, jakie miało miejsce w Krakowie na Kaźmierzu 23 listopada z. r. Krytycznego dnia Stanisław Tylko i Jan Kościelniak, 16-letni chłopcy, zajęci jako pomocnicy murarscy przy budowie domu na ulicy Brzozowej, posprzeczali się kilkakrotnie ze sobą, poczem, gdy opuścili pracę Kościelniak uderzył Tylkę w twarz. Skoro obaj wraz z towarzyszami znalezli się w ul. Miodowej, Kościelniak popchnął Tylkę, na co ten, cofnąwszy się o dwa kroki, dobył noża i pchnął go nim w piersi. Kościelniak w parę minut po otrzymaniu ciosu zmarł.

Oskarżony, którego broni dr Feldblum, do winy się przyznał.

Po zamknięciu postępowania dowodowego i wywodach stron, przysięgli większością głosów zaprzeczyli postawione im pytanie w kierunku zabójstwa, wobec czego trybunał wydał wyrok uwalniający.

Z Izby posłów.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu minister oświaty Stürgkh odpowiedział na **interpelacye w sprawie zajść uniwersyteckich.**

Koło polskie.

Wiedeń. Koło polskie uchwaliło wczoraj po dłuższej dyskusyi rezolucyę posła Białego opiewającą:

Koło polskie poleca prezydyum, aby z uwagi na olbrzymie wymagania na cele wojskowe w najkrótszym czasie przeprowadzono z rządem rokowania, celem zapewnienia krajowi konieczności ludowych, a w szczególności **budowy kolei lokalnych i kanałów.**

Dalej podał prezes Łazarski do wiadomości, że Rada ministrów zastanawiała się nad krokami przygotowawczymi (!!?) w sprawie kanałów.

W dyskusyi pos. Sikorski i Kozłowski zastrzegli się przeciw dalszemu przewlekaniu sprawy budowy kanałów. Pos. Kozłowski domagał się także przedłożenia ustawy o budowie kolei lokalnych.

Minister Głąbiński wyjaśnił, że projekt ustawy o kolejach lokalnych znajduje się już w ministerstwie skarbu i postara się, aby najszybciej przedłożony został Izbie.

CZARODZIEJ

Wielki romans dramatyczny

przez MICHAŁA ZEVACO.

8 (Ciąg dalszy).

Dozorca ukłonił się i chciał wyjść, ale w tej chwili książę przyszedł do siebie.

— Stój — krzyknął Roncherolles. — Przedtem opowiedz nam jeszcze, jak to się stało, że ona umarła, ażebyśmy mogli powtórzyć to księciu.

— Zabita! — rzekł dozorca.

— Zabita! — wykrzyknęli naraz obaj panowie i spojrzeli na siebie z niepokojem.

— Zabito ją, gdy szła na ulicę de la Hache.

Henryk wydał jęk stłumiony. Ale ani Roncherolles, ani Saint-André nie słyszeli tego, tak pochłonęły ich słowa dozorcy. Tomasz mówił dalej:

— Stosownie do rozkazu księcia szedłem za nią. Za tą kobietą. Kiedy miała już wejść na ulicę de la Hache, nagle podszedł jakiś pan i uderzył sztyletem w samo serce. Powiedział przytem: „Przynajmniej teraz nie będziesz należeć do nikogo!“...

— Kto był ten pan? — spytał Roncherolles z pośpiechem i jakby z chciwością.

— Poznałem go przy blasku księżyca — powiedział Tomasz. — Ale wolałbym głowę oddać katu, niż zdradzić podobną tajemnicę.

— Mój brat — zamruczał do siebie Henryk. — To był mój brat.

I zamknął oczy, aby nie dostrzeżono, iż słuchał i słyszał.

— To dobrze — oznajmił Roncherolles po chwili namysłu. Zachowaj trupa u siebie do jutra, bo książę może zechcieć go widzieć. A jutro pochowasz go na cmentarzu Niewiniątek.

. . . .

Czy to przez strach przesądny, czy z nadmiaru boleści, Henryk nie chciał widzieć trupa Maryi. A tylko w dwa dni po wypadkach, któreśmy wyżej opowiedzieli, udał się do Temple i rozkazał dozorcy Tomaszowi iść za sobą. Poszli na cmentarz Niewiniątek i tam książę odezwał się:

— Pokaż mi, gdzieście ją pochowali?

Tomasz nie rzekł ani słowa. Doprowadził księcia aż do miejsca, gdzie ziemia była świeżo skopana. Tam Henryk oddalił go gestem. Później grabarz cmentarny opowiadał, że książę bawił u mogiły aż do czarnej nocy, rzucał się na kolana i łkał głośno.

Henryk, zanim jeszcze wyjechał z ojcem na wojnę, na miejscu, wskazanem przez dozorcę, jako grób Maryi, kazał wznieść kapliczkę z krzyżem na górze. Na drzwiach polecił wyryć te słowa:

Tu
spoczywa Marya.

Oby z wyżyn Nieba raczyła
przebaczyć
tym, którzy ją zabili.

Żyjący zobowiązują się ją pomścić.

Henryk zapytał, co stało się z synem Maryi. W sercu jego toczyła walkę boleść z wściekłością. Wściekłość chwytała go zawsze, gdy pomyślał, że Marya szła już do niego, gdy ją zabito. Ale jednak wypadek zbyt nim wstrząsnął, aby miał pragnąć wykonania wydanych przez siebie rozkazów co do dziecka.

Ale kiedy zapytał Brabanta, ten odrzekł spokojnie:

— Spełnione, miłościwy panie, szataniątko poszło do swego władcy i pana, do dużego Szatana.

Wiadomość ta wywarła na umysł księcia słabe wrażenie. Dziecko było jedynie narzędziem do wciągnięcia matki w zasadzkę. Matki niema — mniejsza, że się narzędzie złamało.

W dwa tygodnie później król, dwaj jego synowie i cała armia wyruszali do Prowancyi, której trzeba było bronić od najazdu Karola V.

Kiedy armia opuszczała Paryż, przy dźwięku trąb, przy szeleszczących na wietrze sztandarach, przy wrzaskliwych okrzykach tłumu, Henryk, zająwszy miejsce swoje za pierworodnym bratem, rzucił nań szczególne spojrzenie, przenikliwe, ostre, jak pchnięcie sztyletu i szepnął do siebie z nieopisaną zaciekłością:

— Żyjący zobowiązują się ją pomścić!..

(Ciąg dalszy nastąpi).

PATENTY ROŻAŃCOWE

ozdobnie drukowane dwoma kolorami

w formacie arkuszowym wyszły nakładem

Księgarni katolickiej

Dra Władysława Miłkowskiego

W KRAKOWIE 81

9 plac Maryacki. Telefon Nr. 1308. 3

i sprzedają się po cenie 10 halerzy dla kupujących 100 egz. naraz, po 12 hal. przy odbiorze 50 egz., po 2 Kor. za tuzin, wreszcie po 20 hal. przy sprzedaży cząstkowej.

Tamże sprzedaje się kartki korespondencyjne zwykłe, z marką po 4 hal., zagraniczne po 9 hal.

Drobne ogłoszenia

po 4 hal. od wyrazu, minimum 50 hal.

Poszukiwane:

Czeladnik komiuiarski lub pomocnik potrzebny do Jana Hylki w Wadowicach. (311)

Cukiernia Józefa Lisko w Wadowicach przyjmie praktykanta. 312

Chłopiec biurowy w wieku 15 do 20 lat potrzebny zaraz. Musi umieć dobrze pisać i czytać. Mogący złożyć kaucyę lub poręczenie mają pierwszeństwo. Zgłoszenia osobiste w piątek, sobotę i niedzielę od 9-tej do 10-tej rano w biurze firmy TEPEGE Radziwiłłowska l. 25 parter. (314)

Do sprzedania:

Pianino w dobrym stanie, do sprzedania u P. Spielmana w Skawinie, Rynek. 276

Okazya. Sklep kolonjal-korzenny dobrze prosperujący, wskutek wyjazdu do sprzedania. Pośrednictwo wykluczone. Wiadomość przy ul. św. Jana l. 9 u p. L. Majeran, krawiec. 304

Z powodu zmiany we familii jest do sprzedania sklep wiktualny z handlem naftowym dobrze się rentującym bez ryzyka w ludnej ulicy w śródmieściu z wolnej ręki do sprzedania, wiadomość ul. Stolarska l. 12 w Krakowie. (306)

Do wynajęcia:

Piekarnia wraz ze sklepem do wynajęcia każdego czasu. Wiadomość u gospodyni Ludwinów-Kraków l. 80. (316)

Stancye pojedyncze, pokój i kuchnia do wynajęcia każdego czasu. Wiadomość u gospodyni. Ludwinów-Kraków l. 80. 317

Griotte

Eleganckie podanie w karnawale

sztuka 12 hal. 270

Józef Siermontowski

Kraków, Bracka

Darmo 209

i opłatnie otrzyma każdy na żądanie mój główny katalog zawierający przeszło 8000 wzorów przedmiotów do użytku i różnorakich podarków.

c. i k. nadworny dostawca

JAN KONRAD

w Brüx Nr. 2862 (Czechy).

O poratowanie ciężko chorego, od lat 12-stu łoża boleści nie opuszczającego a pozbawionego przytem zupełnie wszelkich materyalnych środków i opieki, maturzysty L. U., prosi gorąco na tej drodze Osoby dobroczynne biedny robotnik, brat nieszczęśliwego. Wszelkie łaskawe datki podejmie: Urząd gminny w Tarnowcu poczta loco (dla chorego). 315

Osobisty Kredyt!

na 4—6% od 200 K w zwyż. Bez poręczycieli na spłaty miesięczne po 4 K dla osób każdego stanu, szybko i dyskretnie, także pożyczki na hipoteki i finansowania każdego rodzaju uskutecznia Philipp Feld bank i biuro giełdowe Budapeszt VII, Rákóczi-ut Nr. 71. 296

Miód! 307 Miód!

pod gwarancyą prawdziwy i czysty, złoto-żółty. 10 funtową puszkę za K. 5 90 dostarcza opłatnie za pobraniem S. Ellenberg, Skałat Nr. 20.

Nawet najwybredniejszych smakoszy potrafią zadowolić tutki cygaretowe

„Framos" z watą „SALVESOL"

Bibułka zrobiona jest z najdelikatniejszych włókien liści morwowych, więc nic dziwnego, że pali się lekko i równo, a dym jest łagodny i chłodny. Własności te podwyższa jeszcze umieszczona w ustniku „WATA SALVESOL"

Nadaje się do tytoni lekkich, mniej do średnio mocnych — wskutek swego nader delikatnego włókna roślinnego. Każdy palący tytoń, chcąc uniknąć zatrucia nikotyną, powinien palić tylko w cygarniczkach szklanych z watą „Salvesol".

Oryginalny pakiecik „Waty Salvesol" wystarcza na 200 do 400 papierosów lub cygar.

1000 sztuk tutek „Framos" 3 kor. 10 cygarniczek 1 kor. 20 hal. Pakiecik waty „Salvesol" 30 lub 60 hal.

Zakład przem. wyrobów papierowych „Noris"

Mr. W. Bełdowski, Kraków. 46

3-letnia pisemna gwarancya! **5 koron!** 3-letnia pisemna gwarancya!

tylko 5 kor.



kosztuje mój prawdziwy szwajcarski patentowany Anker-remontoir zegarek systemu Roskopf. Nr. 4060 o doskonałym, silnym, przeciwmagnetycznym mechanizmie kotwicznym, z prawdziwą emaliowaną (nie papierową) tarczą w prawdziwej niklowej oprawie z nakrywką o zawiasach nad mechanizmem, opatrzony plombą ochronną, idący 36 godz., posiadający ozdobne i złocone wskazówki, dokładnie uregulowany, z 3-letnią pisemną gwarancyą, sztuka 5 K. Nr. 4062 ten sam z wskazówką sekundową 6 kor. Nr. 4098. W prawdziwej srebrnej oprawie bez wskazówki sekundowej 1 sztuka 11 Kor. Nr. 4101 ten sam z wskazówką sekundową 13 kor. Nr. 4079 ten sam w stalowej oprawie K. 6·80 Duży wybór zegarów wszystkich gatunków zawiera mój główny katalog. Bez ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Wysyła za zaliczką Pierwsza fabryka zegarków

JAN KONRAD c. i k. nadworny dostawca w Brüx Nr. 2802 (Czechy). Bogato ilustrowany katalog główny zawierający przeszło 8000 wzorów wysyła się każdemu na żądanie darmo i opłatnie. 201

Ważne dla kawiarń, restauracyj i utrzymujących bilardy! Ważne

JAN BAJER 161

Szewska 17 Kraków Szewska 17

Jeden jedyny skład kul nowych bilardowych z kości słoniowej w najlepszym gatunku, tańszych od wiedeńskich o 10 procent. Kula z kości słoniowej nowa, mająca 62 milimetry średnicy 40 koron, 60 milimetrów średnicy 36 kor., 58 milimetrów średnicy 30 kor. Posiada na składzie także wielki wybór cygarniczek bursztynowych, piankowych, cybuchów z bursztynami, fajek piankowych i drewnianych; przyjmuje wszelkie reperacye w zakres tokarstwa wchodzące, jako to: cygarnice, fajki, laski, wachlarze itp. Skład kręgli i kul do tychże z drzewa „lignum sanctum".

Kupuje i sprzedaje stare kule bilardowe.

Zakład pogrzebowy

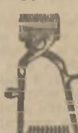
„CONCORDIA"

JANA WOLNEGO 82

pl. Szczepański (dom własny) Tel. 331

Zakład podejmuje się urządzeń pogrzebowych oraz sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów europejskich. — W Krakowie jedyny, który posiada własny wyrób trumien.

Wypłaci się samo!



Moje maszynki do strzyżenia włosów są z solingerskiej stali I-szej jakości sporządzone, najlepiej niklowane i niedoścignienie praktycznie. Nr. 9150: I-szej jakości o 2 grzebieniach do nasuwania, strzyże ponad 2 zębami, długość cięcia bez grzebyka 3 mm., z cienkim grzebykiem do nasuwania 7 mm., z grubym grzebykiem do nasuwania 10 mm., szerokość strzygącej płaszczyzny (19 zębów), 4½ cm, za sztukę ze zapasową sprężyną i przepisem użycia, tak że każdy, nawet nie wprawny zaraz włosy strzydz może — kor. 5·80.

Nr. 9151: Maszynka do strzyżenia włosów na brodzie, ½ mm. długość cięcia, wykonanie jak Nr. 9150, tylko odpowiednio mniejsza, bez grzebieni do nasuwania 5 K. Nr. 9154: Dobra maszynka do strzyżenia włosów z otwartą sprężyną, kompletna kor. 4·80. Nr. 9155: Maszynka do strzyżenia włosów na brodzie bez grzebieni do nasuwania, 1 mm. długość cięcia, kompletna kor. 4·50.

Maszynki należy zawsze dobrze naoliwić! **Wysyłka za zaliczką.**

C. i k. nadw. dostawca JAN KONRAD, dom wysyłkowy w Brüx Nr. 2821 (Czechy). — Katalog o przeszło 3000 rycin wysyłam na żądanie każdemu darmo i opłatnie. 199

Sport zimowy

SANKI (Rodle) sportowe dla dorosłych i dzieci

Sanki szwajcarskie „LENKER" z kierownicą i hamulcem

NARTY (Ski)

Laski z bambusem do NART



Obręcze śniegowe

polecają najtaniej 282

REIM i Ska KRAKÓW, Rynekk L. 37.

Cenniki na żądanie gratis i franco.

Fabryki SUKNA

i wyrobów wełnianych w Kętach

firmy: **ZAJĄCZEK I LANKOSZ**

polecają swoje składy

w Krakowie, Rynek Linia A. B. 47, we Lwowie ul. Jagiellońska l. 3.

Dostarczają: Sukna i koce dostawowe dla Instytucyj autonomicznych, rządowych, dla klasztorów, Zakładów wychowawczych i t. p. Materyały modne na ubrania męskie, kostyumy damskie, kocyki na łóżka i na konie, dereczki powozowe i pledy, gotowe peleryny studenckie i Bondy podróżne. Próbki wysyłają na prowincye opłatnie. 1824

Broń, amunicya i przybory myśliwskie



Wszelka broń w strzelanin najstaranniej wypróbow., zaopatrzona w państw. stempel ostrzelania, tylko w najlepszej jakości i elegancko wykończona, pod gwarancyą dobrego funkcyonowania.

Nro 100. Rewolwer-Lefaucheux, 7 mm., 6 strzałowy na patrony z zapalaczem sztyftowym, ładnie politurowany, z rączką z drzewa orzechowego, cyngiel do zakładania, 17 cm. długości, za 1 sztukę K 5·50. Takiż sam, kaliber 9 mm. K 7·50. Nro 101 kaliber 7 mm., dobrze niklowany, K 6·50, kaliber 9 mm., dobrze niklow. K 8·50.

Patrony rewolwerowe:

Nro 507	7 mm.	nab. z kulami	25	sztuk	K —·80
Nro 509	9 „	„ „	25	„	K —·95
Nro 508	7 „	„ śrutowe	25	„	K 1·—
Nro 510	9 „	„ „	25	„	K 1·25
Nro 511	7 „	ślepe patrony	25	„	K —.70
Nro 512	9 „	„ „	25	„	K —·90

Największy wybór wszystkich gatunków rewolwerów, pistoletów kieszonkow., tercerolów, pistoletów dla poganiaczy i dozorców winnic, flobertów, strzelb do polowania, przyborów do polowania, nabojów itp. — znaleść można w moim głównym katalogu z przeszło 3000 wzorów, który na żądanie każdemu wysyłam darmo i opłatnie.

C. i k. nadw. dostawca **JAN KONRAD** dom wysyłkowy w Brüx Nr. 2838 (Czechy). 188

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że rozpoczynam nowy kurs nauki

RACHUNKOWOŚCI PAŃSTWOWEJ

(tak w języku polskim jak i w niemieckim) i buchalteryi kupieckiej pojedynczej i podwójnej dla P. T. kandydatów i kandydatek, chcących złożyć z tej umiejętności egzamin przed c. k. Komisyą egzam. w c. k. Namiestnictwie we Lwowie. Kurs trwa 3 miesiące. Dla pań osobne godziny. Pomyślny rezultat nauki zapewniony. Warunki bardzo przystępne. Na kurs można się wpisywać w każdym czasie. Również udzielam lekcyj korespondencyi handlowej, stenografii, kaligrafii i konwersacyi niemieckiej.

HENRYK GOTTLIEB 165

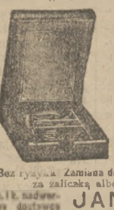
zaprzysiężony rzeczoznawca ksiąg handlowych, przy c. k. Sądzie krajowym i egzaminowany nauczyciel rachunkowości państwowej

Kraków, Dietlowska 68, II p. telefonu Nr. 1137.

Niezbędny i praktyczny

jest mój światowej sławy garnitur do golenia Nr. 8730

w pięknem polerowanem pudełku drewnianem, które jest 20 cm. długie, 15½ cm. szerokie, 6 cm. wysokie, do zamykania, ze zwierciadłem do dowolnego ustawiania i zawiera wszystkie przybory do golenia:



1) Brzytwa z najlepszej solingerskiej stali srebrnej, dokładnie wklęsło szlifowana, do każdego zarostu nadająca się i gotowa do użycia. 2) Dobry rzemień do obciągania. 3) Pudełko pasty do ostrzenia. 4) Puszkę antyseptycznego mydła do golenia. 5) Czarkę niklowaną do rozrabiania mydła. 6) Pendzel z niklowanym trzymadłem. Komplet w najlepszej jakości tylko K. 5·—

Tensam garnitur, tylko brzytwa z przyrządem ochronnym dla niewprawnych (skaleczenie wykluczone) z podaniem sposobu użycia K. 5·80. Najwykwintniejszy garnitur do golenia, zawiera zamiast brzytwy aparat bezpieczeństwa do golenia „Korona" bardzo polecenia godny dla niewprawnych K. 6·—.

Bez ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Wysyłkę uskuteczniam za zaliczką albo za poprzedniem nadesłaniem należytości

c. i k. nadworny dostawca **JAN KONRAD** dom wysyłkowy w Brüx Nr. 2822 (Czechy).

Darmo i opłatnie wysyłam na żądanie każdemu katalog główny z przeszło 8000 rycin. 166

NAJLEPSZA CZEKOLADA Z FABRYKI ADAMA PIASECKIEGO. KRAKÓW

UL. DŁUGA L. 12. — FLORYAŃSKA 2

PROSZĘ ŻĄDAĆ WSZĘDZIE

Mleko-gruźlica

Obecnie, gdy około 60% krów posiada gruźlicę, jest rzeczą wprost zabójczą pijać mleko surowe, a ryzykowną mleko gotowane, jeżeli nie stwierdzono, że takowe pochodzi od krowy zupełnie zdrowej. Przez zwykłe przegotowanie mleka giną wprawdzie zarazki gruźlicze, lecz pozostają ich zarodniki, również szkodliwe. Jedynie mleko od krów zdrowych, z obory gdzie panuje wzorowa czystość, nie przedstawia niebezpieczeństwa dla zdrowia. **Obora WP. Dra Wójtowicza w Pychowicach,** posiada **wyłącznie zdrowe, klinicznie i przez szczepienie** zbadane krowy, zaś żywienie krów i personal obory zostają pod stałą **kontrolą lekarza.**

„Laktol" pobiera z tej obory stale mleko i sprzedaje je w stanie surowym i sterylizowanym dla osób dorosłych, lub w mieszankach („kropla mleka") dla dzieci. (266)

Ztąd wielkie zaufanie do zakładu zwłaszcza u lekarzy, którzy stanowią przeważny procent konsumentów. Wstęp do laboratoryum (ul. Podwale 6) dla WW. Panów Lekarzy w czasie pracy codziennie od 8—11 r.

„LAKTOL" ul. św. Anny 4

Rządowo uprawniona 39

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, przy ulicy św. Gertrudy L. 4

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przem. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. Wody mineralne sztuczne, odpowiadając składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz Wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

Zjedn. austr. akcyjne towarzystwo żeglugi parowej

AUSTRO-AMERICANA



Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady itd.

Rozkład jazdy.

a) z Tryestu do Nowego-Jorku:

Martha Washington	25 lutego
Argentyna . . .	9 marca
Eugenia	11 marca
Oceania	25 marca
Alice	1 kwiet.
Martha Washington	8 kwiet.

b) z Tryestu do Argentyny przez Rio de Janeiro:

Sofia Hohenberg	28 lutego
Columbia . . .	16 marca
Francesca . . .	6 kwietnia

Informacyi udzielają oraz sprzedaż kart okrętowych uskuteczniają:

Dla zachodniej Galicyi i Bukowiny:

Kraków: Jeneralna Ajencya Austro-Americany (**GOLDLUST i Ska,** Biuro spedycyjno-komisowe) ul. Lubicz 7, naprzeciw dworca kolejowego.

Dla Galicyi wschodniej: 8

Lwów: Biuro pasażerskie Austro-Americany, Na Błonie 2, jakoteż wszystkie prowincyonalne ajencye, następnie

Tryest: Dyrekcya Austro-Americany. via Molin Picolo 2.

Wiedeń: Biuro pasażersk. Austro-Americany II, Kaiser Josefstr. 38 oraz **Wiedeń:** Jener. Ajencya Austro-Amerykany, Schenker i Ska

Kołdry

z I. jakościowych materyi bawełnianych, atłasów wełnianych i jedwabnych.



Nr. 2070. Dobra kołdra do ciągłego użytku z czerwonego różu, z barwną podszewką napełniona bawełnianą watą, maszyną w piękne wzory stębnowana, 155 cm. długa, 95 cm. szeroka, za sztukę K. 4. Nr. 2071. Ta sama, 165 cm. długa, 105 cm. szer., za sztukę K. 4·75. Nr. 2072. Ta sama, 170 cm. długa, 110 cm. szer., za sztukę K. 5·40.

Kołdry w lepszem wykończeniu

K. 5·75, 6·50, 8·30, 12·80, 15·—

Bez ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy

Wysyła c. i k. nadworny dostawca **JAN KONRAD**

Dom wysyłkowy w Brüx Nr. 3880 (Czechy).

Bogato ilustrowany katalog główny z przeszło 3000 rycin na żądanie darmo i opłatnie. 213

Baczność!

Wędliny znacznie potaniały

u firmy

Aleksander Grabowski

Kraków, ul. Szewska l. 16.

ORYGINALNE SINGERA MASZYNY DO SZYCIA

NAPRAWE

MASZYN DO SZYCIA

uskutecznia się szybko i fachowo w naszym warsztacie 284

Singer Co. Tow. akc. maszyn do szycia

Najstarszy i największy skład maszyn do szycia.

KRAKÓW, SZPITALNA L. 40 (naprzeciw teatru miejskiego).

BIURO DZIENNIKÓW

MARYANA KUPCZYCA

Kraków, ulica Wiślna 2. Telefon 340

Przyjmuje prenumeratę na wszystkie dzienniki krajowe i zagran. — także z dostawą do domu, oraz ogłoszenia do wszystkich dzienników. Sprzedaż numerów pojedynczych. Wielki wybór widoków.

Przybory do pisania.

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański Drukarnia Narodowa w Krakowie, ul. Gołębia 4.